Kuryer Poznański.

Nr. 38. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 17 lutego 1876.** **Eulogiusz Zakrzewski.** **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 lutego.

Przedwczoraj nasz Kardynał-Prymas-Arcybiskup przybył do starożytnéj królów polskich stolicy, do Krakowa. Jak się z korespondencyi, które poniżéj zamieszczamy pokazuje podróż Jego Eminencyi z Hradysza do Krakowa była prawdziwie tryumfalnym pochodem; na dworcach wszędzie witało księdza Prymasa duchowieństwo i lud wierny, wszystko się cisnęło, aby ucałować dłoń, odebrać błogosławieństwo następcy św. Wojciecha, naśladowcy ś. Stanisława. W Krakowie na dworcu kolei powitało Jego Eminencyą całe duchowieństwo na którego czele szedł Biskup amatejski, ks. Gałecki, administrator dyecezyi krakowskiéj, oraz nieprzejrzane tłumy obywateli, w których imieniu przemówił prezydent miasta dr. Zyblikiewicz. Dostojny więzień Ostrowski, członek świętego Kolegium, Prymas całego kościoła polskiego witany był wspaniale, jak ongi za czasów świetnych narodu, kiedy Prymas polski ze stolicy gnieźnieńskiéj przyjeżdżał na sejm walny do stolicy kraju. Kraków wspaniałém przyjęciem naszego Prymasa zadokumentował, że choć rozłączeni kordonami, czujemy się wszyscy dziećmi jednéj Matki Ojczyzny, synami Kościoła, wyznawcami jednéj wiary, która nas łączy w jednę nierozerwaną falangę. Po bliższe szczegóły odsyłamy czytelników do poniżéj umieszczonych korespondencyi.

Jak w parlamencie niemieckim tak i w parlamencie austryackim odezwała się reprezentacya polska w godny i prawdziwie polski sposób. O przemówieniu dr. Władysława Niegolewskiego na inném kilka uwag zamieszczamy miejscu, — tu pominąć milczeniem nie możemy dzisiajodpowiedzi klubu polskiego w parlamencie austryackim. Na wezwanie, aby Polacy przystąpili do agitacyi za powszechném rozbrojeniem, przypomniał klub polski w pełném godności piśmie, gwałty na narodzie polskim dokonane oświadczając, że wieczny pokój jest możliwym tylko wtedy, gdy narodom pokrzywdzonym sprawiedliwość wymierzoną zostanie. Jakkolwiek i pruska i austryacka prasa we właściwym sobie brutalnym sposobie traktuje to dwukrotne odezwanie się reprezentacyi naszéj i przypomnienie światu sprawy narodu polskiego jednak to wystąpienie reprezentacyi naszéj nie pozostanie bez skutku i choć na chwilę uprzytomni władzcom naszym, że wyraz „sprawiedliwość“ nie został jeszcze wymazany z języka ludów. —

Korespondent nasz rzymski, którego pisma dla braku miejsca w całości zamieścić dziś nie możemy, pisze nam o Kardynale Hohenlohe, co następuje:

„Niedawno temu powrócił do Rzymu Kardynał Hohenlohe, który wbrew wszelkim zasadom honoru, po zabraniu Rzymu sromotnie wyjechał i w małoduszności swojéj pozwalał nawet przez czas niejakiś, aby go używano za narzędzie przeciw własnemu ojcu i dobroczyńcy. Nie można smutniejszéj pomyśleć roli, a chyba dorówna jéj ta, którą odegrał książę Kościoła podczas Soboru. Wszystko to jednak należy do przeszłości i zostało wspaniałomyślnie zapomnianém przez tego, którego serce najboleśniéj dotkniętém został takiém postępowaniem. Mówiono wiele, że Kardynał ma misyą polityczną, ale to jest prostém zmyśleniem. Kardynał nie ma dosyć zdolności politycznych, aby mu rząd pruski powierzał jakąkolwiek misyą, ani też należytego zaufania w Rzymie, aby chciano z nim tutaj o cokolwiek się układać. Powrócił do Rzymu, bo takie było życzenie Ojca św. i tak mu kazało sumienie.“

W Carogrodzie ogłoszono urzędownie, że Sułtan całem zapobieżenia złym skutkom powstania w Bośnii i Hercegowinie, na życzenie mocarstw europejskich, potwierdza wszystkie rozporządzenia ostatniego fermanu i rozkazuje nadto, aby następujące reformy w krajach rzeczonych przeprowadzone zostały: Zupełna wolność wyznania dla niemuzułmanów, zastąpienie systemu dzierżawczego przez system administracyjny; odłogiem leżące grunta, sprzedane będą ubogim mieszkańcom z wszelkiem ułatwieniem zapłaty, wszelako bez naruszenia przysługującego wszystkim klasom ludu prawa własności; poszanowanie ustanowionéj prawem pomiędzy muzułmanami a chrześcianami równości w nabywaniu nieruchomych dóbr; ustanowienie mięszanéj komisyi, złożonéj z Muzułmanów i Chrześcian, która rezydować będzie w stolicach obydwóch dzielnic, i otrzyma jako sekcya rady wykonawczej polecenie, aby się zajęła spiesznie i energicznie wykonaniem tak powyższych szegółowych reform, jak też i ogólnych rozporządzeń fermanu. Nakoniec mają być sumy przeznaczone na budowę publicznych gmachów na wniosek komisyi, stósownie do potrzeb miejscowych powiększone. Na końcu tego rządowego rozporządzenia czytamy, że szczegółowe te reformy wydano jedynie z troskliwości o poddanych, pragnących powrócić na drogę posłuszeństwa, z któréj ich zdradzieckie rady sprowadziły. Dla tych to ma również być ogłoszoną ogólna amnestya. W obydwóch komisyach mięszanych przewodniczącymi będą wyżsi urzędnicy, mający bezwłocznie zająć stanowisko swoje; prezydentem dla bośniackiéj komisyi mianowano dawniejszego posła we Wiedniu Haydera effendiego, dla hercegowińskiéj zaś Albańczyka Vassę effendiego.

Neue Freie Presse ogłasza memoryał biskupów austryackich o prawie klasztorném, w którym Biskupi wyrażają nadzieję, że prawo rzeczone w życie wprowadzoném nie będzie. Gdyby jednakże nadzieje Biskupów zawiedzionemi być miały, natenczas cały Episkopat austryacki, wierny obowiązkom swym pasterskim, przeciw prawu temu zaprotestować będzie zniewolony.

Z Petersburga dochodzi uas wiadomość, że carskim ukazem jeneralny urząd gubernialny w prowincyach nadbaltyckich zniesiony został z zatrzymaniem jednakże istniejącéj dotychczas organizacyi prawodawczéj.

Z dalszego ciągu hiszpańskiéj mowy od tronu dowiadujemy się, że od czasu objęcia rządów przez króla Alfonsa, wysłano do Kuby 32,000 żołnierza, i że 76,000 niewolników w czasie wojny uzyskało wolność. Powstanie kubańskie słabnie z dniem każdym, a rząd jest przekonanym, że nietylko utrzyma na wyspie téj swe panowanie, ale nadto będzie mógł tamże zadość uczynić wszystkim słusznym wymaganiom cywilizacyi i sprawiedliwości. W ustępie o wojnie domowéj, rozdzierającéj wnętrze Hiszpanii, oświadcza król, że prowincye Biskaja i Alawa zupełnie, prowincya Nawarra w znacznéj części wróciły do posłuszeństwa, że panowanie Karlistów ogranicza się na kilka okolic pyrenejskich. Panowanie króla Alfonsa, jakkolwiek krótkie, okazało się nader pożyteczném dla ogólnego dobra. Usiłowania rządu, celem przywrócenia Hiszpanii należnego wśród mocarstw europejskich stanowiska, wykazują coby w krótkim czasie zdziałać można, gdyby sił kraju nie zużywano dłużéj na czcze agitacye. Oby nieba pozwoliły, tak się kończy mowa króla Alfonsa, iżby Hiszpania niebawem otrzymała nagrodę za bolesne ofiary, jakie ponosić musi.

Wspomniany przez nas przedwczoraj adres parafii Budzyńskiéj do księdza Kardynała-Prymasa brzmi jak następuje.

Eminencyo!

Najprzewielebniejszy i Najdroższy nasz Księże Arcypasterzu-Kardynale!

Nie mogąc godniéj uświęcić dnia 3 lutego, ani inaczéj okazać radości i współczucia, że się z dniem tym skończyło dwuletnie Waszéj Eminencyi więzienie, zebraliśmy się do kościoła naszego, by dziękczynne do łaskawego Boga zanieść modły, że dopomógł Jego Eminencyi zdrowo opuścić mury więzienia. Uczucie to radości mięszała przecież trwoga i niepewnoś o dalszym Arcybiskupiéj Waszéj Mości losie; w przeczuciu zatém nowéj boleści błagaliśmy zarazem Boga miłosiernego, aby Jego Eminencyą zachował i nadal wśród wszystkich prób i krzyżów i dał Jemu i nam wszystkim jak najrychléj doczekać się chwili wspólnéj radości, ze zwycięstwa i tryumfu Kościoła! —

Waszéj Eminencyi ztąd rośnie wieniec zasług i chwały, ale nam sierotom tęschno i smutno, a boleść naszą osładza jedynie myśl, że nam Opatrzność Boża takiego Bohatéra i Wyznawcę za Arcypasterza i Przewodnika przeznaczyła, który nas ciągle pouczał i pocieszał, a teraz nie mogąc już słowem, własnym przykładem serca do wierności i wytrwałości zapala.

Dowiedziawszy się nareszcie o pobycie Waszéj Eminencyi, mamy sobie za zaszczyt i za miły obowiązek przesłać Mu, jako Najprzewielebniejszemu i Najdroższemu Arcypasterzowi naszemu wyraz wierności, uległości, hołdu i uwielbienia, obiecując zarazem, że trwać będziemy i nadal wiernie w zasadach i obronie praw świętych Kościoła naszego rzymsko-katolickiego, dla których tyle ofiar już poniósł nasz Ojciec i Pasterz. Abyśmy wszelako wytrwać zdołali w przedsięwzięciach naszych, prosimy Waszą Eminencyą choć z dala o arcypasterskie błogosławienstwo.

Z wiarogodnego źródła dochodzi nas wiadomość, że ks. biskup Janiszewski przesłuchiwany był w więzieniu Gnieźnieńskiém dnia 11 bm. czy podczas pobytu swego w Berlinie ciche Msze św. odprawiał i czy przy téj sposobności Komunią św. rozdzielał. Co z tego wyniknie, dotąd nie wiadomo.

Z dniem każdym pisma nasze ogłaszają nowo zapowiedziane wiece. Dziś odbędzie się wiec polsko-katolicki w Wielichowie, gdzie o sprawie kościelnéj mówić będzie poseł kościański p. St. Chłapowski, nadto wiec w Kostrzynie; na sobotę zapowiedziany wiec w Wirach; na niedzielę w Środzie, Kwilczu, Obornikach, Inowrocławiu, Krzywiniu, Pniewach, Czerniejewie, Witkowie, Szamotułach, Kórniku, Mogilnie; na poniedziałek w Jarocinie; na wtorek w Krotoszynie. — Polecamy przy téj sposobności wszystkim gorąco, aby łączono sprawę języka ze sprawą kościelną i aby wszędzie przedkładano obok petycyi do podpisu i rezolucye w sprawie religijnéj do uchwały.

Dziwno nam, że w odolanowskim, ostrzeszowskim, pleszewskim i innych czysto polskich powiatach dotychczas nikt nie pomyślał o zwołaniu wieca. Ostrów — Ostrzeszów i Pleszew, oto trzy miejsca zborne; niech się zbierze dwóch lub trzech obywateli, niech wiec ogłoszą w imię Boże a mówcy się znajdą, lud się pouczy i wszystko pójdzie jak z płatka. Ale spieszyć się potrzeba tak z wiecami jak podpisami, gdyż projekt do ustawy o języku urzędowym lada dzień przyjść może pod obrady. — Przy téj sposobności prosimy przyjaciół naszego pisma o wczesne nadsyłanie nam treściwych sprawozdań z wieców.

Mowa doktora Niegolewskiego w parlamencie niemieckim.

Tak się złożyło, że nasi deputowani polscy nie odzywali się w parlamencie w czasie bieżącéj kadencyi i że dopiero na samym ostatku doktór Niegolewski głos przy trzeciém czytaniu noweli karnéj, zabrał.

Poseł nasz wypowiedział wiele doskonałych rzeczy silnie, z właściwą sobie werwą. Wytoczył znowu przed Izbę, niecierpliwą i niechętnie usposobioną, wielką żałobę krzywd naszych i tak silnie na pana ministra sprawiedliwości faktami natarł, że go wpędził na bagna niepewnych tłómaczeń i zmusił do przyznania, iż mu przytoczone zdarzenia nie są wiadome.

Ważne to przyznanie, bo pokazuje, że choć skargi nasze obiegają po wszystkich dziennikach, pan minister, kiedy chodzi o Polaków, nie zadaje sobie pracy, aby prawdziwość zażaleń zbadać i sprawdzić.

Bylibyśmy woleli, żeby pan doktor Niegolewski w replice swojéj dał był oburzeniu swojemu mniéj osobistą barwę, bo sprawa zawsze na tém zyskuje, gdy ci, co jéj służą, siebie uważają za nic, albo za mało co i jawnie a stanowczo własną osobę poświęcają, dostarczając zbawiennego przykładu wyrzeczenia się siebie i urzeczywistniając radę Zbawiciela: „gdyście uczynili wszystko co wam rozkazane, tedy mówcie: słudzy niepożyteczni jesteśmy“. Majestat dobréj sprawy zawsze więcéj poszanowania wzbudza, niźli osobistość człowieka, choć najbardziéj pociągająca. Bądź co bądź, musimy brać pana doktora Niegolewskiego jak jest, a że wiele wybornych prawd obwieścił, więc mu za to szczerze wdzięczni jesteśmy.

Wstęp mowy, odnoszący się do stanowiska naszego wobec odrębności narodowéj niemieckiéj, nie wydaje nam się jasny; bo choćby Niemcy jak najgłośniéj zapowiadali, że im to albo owo do ukonstytuowania jedności niemieckiéj potrzebne, to skoro rzecz dotyka w czémkolwiek żywotnych naszych interesów, nietylko nam się godzi, ale mamy wyraźny obowiązek nie trzymać się na boku, i ze stanowiska własnego w Izbach je niemieckich traktować.

Słusznie bardzo powiedział pan Niegolewski:

Wniesione prawo jak najzupełniéj nosi na sobie piętno czasu — siły materyalnéj. W czasach niespokojnych, w czasach zamięszania unika się częstokroć stanu oblężenia, zastępującego prawo, tu zaś ma się utworzyć i utrwalić stan oblężenia przez sameż prawa. Już samo istnienie takich praw musi hamować i wstrzymywać wszelkie swobodniejsze poruszenia się ducha.

Tu jak najszczęśliwiéj przytoczył p. Niegolewski wyborne słowa Bakona „torquere leges ad id, ut leges torqueant homines,“ a gdy ktoś odezwał się „naturalnie,“ wyśmienicie dodał „Prawa powinny ścigać tylko przedstępstwa karygodne, nie zaś powstrzymywać poruszenia się: ducha i myśli i podlegać najrozmaitszym interpretacyom i nadużyciom.“

W dalszym ciągu mówca starał się uzasadnić twierdzenie, że obecnie sameż prawa interpretowane są przeciw Polakom wedle celów i potrzeb politycznych, ku zagładzie narodowości i Kościoła i na poparcie swego twierdzenia przytoczył słowa p. prokuratora v. Dressler, wyrzeczone w procesie ks. kanonika Kurowskiego, aresztowanie brata księdza Enna, rozwięzywanie stowarzyszeń dla tego, że w nich używają mowy polskiéj i zakaz udzielony sołtysom, by nie należeli do Kółek włościańskich. Zaczém słusznie powiedział, w obec zaczepek i oznak niecierpliwości Izby: „Zdaniem mojem powinno panom zależeć na świadomości, jak się u nas obchodzą z istniejącemi już prawami,“ a późniéj dodał: „Jeżeli podobne stósunki są możliwe w obec praw dziś obowięzujących, czegoż dopiero można się spodziewać na przyszłość?“

Mówił też:

Czyż to panów zadziwia, że obywatele stawają w opozycyi, że nie chcą płacić na duchownych naznaczonych im przez dragonadę, jak za Ludwika XIV; przecież nawet uczęszczanie do kościołów stało się dla nich niemożliwém, i kościoły pustkami stoją.

Marszałek przerwał tu mówcy, a pan Niegolewski w obec niespokojności Izby zrzekł się dłuższego kreślenia obrazu stósunków poznańskich. Gdy w dalszym ciągu wspomniał, że przemawia jako reprezentant kraju polskiego, ozwał się ktoś z lewicy „pan jesteś reprezentantem prowincyi.“ Na to mówca:

Jestem reprezentantem Polaków W. Ks. Poznańskiego! a jako reprezentantowi Polaków przysługuje mi prawo dopóty, dopóki nie zniweczycie dzieła boskiego, występowania jako Polak i reprezentowania stósunków naszych. Zresztą zaprzeczam panom prawa zakazywania nam występowania w charakterze Polaków.

Aby uwydatnić, że ostatecznie sprawiedliwość wymierzona nam Polakom być musi, przytoczył mówca silne wyrazy Schlossera o prawie bagnetów, zastósowaném przeciw Polakom.

W domówieniu zawołał:

Czy mamy być przez was prześladowanymi dla tego właśnie, żeśmy Polacy, słowiański szczep, stawiali opór wytępieniu Słowian przez Niemców żeśmy was wstrzymali w wytępieniu i wdzieraniu się dalszemu w Słowiańszczyznę mieczem i żelazem?

Gdy następnie p. minister sprawiedliwości oświadczył, że o niczém nie wie, dodając, że mówca, który zarzucił władzom krajowym karygodne czynności, mógł to uczynić bezkar-

nie w Izbie, lecz że należałoby, by miał odwagę powtórzyć wszystko i na inném miejscu i odwołać się do rozprawy sądowéj: Pan Niegolewski, uważając, że mu zrobiony został zarzut tchórzostwa, z oburzeniem zarzut ten odparł. Przy téj sposobności wspomniał jeszcze o skazaniu redaktorów na długie więzienie za to, że zeszłoroczną mowę jego wydrukowali, o sprawie szkólnego inspektora Ebersteina ze Sremu, która posłużyła do uzasadnienia wyroków, chociaż rejencya sama pana Ebersteina naganiła, i o zabraniu biblioteki filipińskiéj z domu pana Żółtowskiego. Kończąc oświadczył: „Gdyby p. minister zawezwał mnie do przełożenia bądź jemu sąmemu, bądź komisyi, dowodów, gotów jestem uczynić to i nie obawiam się kary.“

Téj jasnéj i stanowczéj propozycyi nie podjął p. minister, tylko znowu powtarzał, że ma obowiązek bronić władz sądowych i że uczynione zarzuty usprawiedliwione nie są. W tém miejscu poparł pana Niegolewskiego pan Windthorst, twierdząc, że się nie godziło wyzywać mówcy, by skargi swoje powtórzył po za Izbą, a to dla tego tylko, by dać wygodną panu ministrowi sposobność ścigania go sądownie i że dowody na poparcie swoich skarg p. Niegolewski w Izbie złożyć powinien. Mówca wyraził także zdumienie, iż pan minister chociaż oświadczył, iż nic nie wie o skargach, jednak przeciw nim zaprotestował, mimo że protestować godzi się dopiero wtedy, gdy się ma w ręku dowody, iż w istocie skargi są nieusprawiedliwione.

Oczywistość orzeczeń p. Windthorsta uderzyła wszystkich.

Tak tedy pan Niegolewski oddał niemałą przysługę sprawie przez to, iż się do opinii publicznéj, na którą nawet zawzięci kulturnicy jeszcze się nieco oglądają, że skargami i zażaleniami naszemi, odwołał. Faktów, o których wspomniał, łatwo mu przyjdzie dowieść, a mamy nadzieję, że obraz, jaki naszkicował, rozszerzy i uzupełni i we właściwéj chwili przed forum właściwie zaniesie. W ten sposób doda nową zasługę do dawniejszych i rzecz prawdziwie użyteczną dla społeczności naszéj uczyni.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Śrem, 15 lutego.

(Wiec.)

Dziś odbył się u nas na sali p. Sałacińskiego zapowiedziany w pismach publicznych wiec polsko-katolicki. Była to rzeczywiście wspaniała i poważna manifestacya ludowa: wszystkie stany były w niéj reprezentowane, obywatelstwo, duchowieństwo, mieszczanie i lud wiejski — zgromadzonych było przeszło 1000 — sala, chórek, przyległe komnaty były zapchane. Wiec zagaił ks. mansyonarz Wawrzyniak, który w gorących i jędrnych słowach wykazawszy zgromadzonym cel zebrania, zawezwał ich, aby się odpowiednio do charakteru zebrania godnie i poważnie zachowali. Przewodniczącym obrano jednogłośnie p. Konstantego Szczanieckiego z Międzychodu; przewodniczący zawezwawszy na ławników ks. Laferskiego, p. Raczyńskiego i gospodarza Kubiaka, udzielił głosu ks. dr. Kanteckiemu z Poznania. Mówca w godzinnéj przeszło przemowie opowiedział zebranym najprzód historyą projektu do prawa o języku urzędowym, wyłożył jakie nam dotychczas przysługiwały prawa i na jakich się takowe opierały podstawach, streścił w główniejszych punktach znaczenie i doniosłość poszczególnych paragrafów, wykazał jakie niepowetowane grożą nam szkody z usunięcia języka ojczystego z procedury sądowéj, kryminalnéj, notaryalnéj, z urzędów gminnych itd. — a nakoniec przypomniał odwieczne nasze prawa: prawo przyrodzone, boskie i historyczne, którym się projekt do prawa jak najwyraźniéj sprzeciwia. Na wezwanie przewodniczącego zgromadzeni wyrazili mówcy podziękowanie. Po odczytaniu i przyjęciu przez zgromadzonych petycyi do sejmu pruskiego — udzielił przewodniczący głosu posłowi p. Stanisławowi Chłapowskiemu ze Szćldr. Szanowny poseł oświadczywszy, że przybył aby zastąpić posła p. Kaźmirza Kantaka, który z powodu ciężkiéj i dotkliwéj straty, jaką w tych dniach poniósł przez śmierć matki, nie mógł się zjawić wobec wyborców swoich — przedstawił zgromadzonym obraz praw polityczno-kościelnych, jakie w ostatniéj kadencyi sejmowéj tak w parlamencie jak i sejmie pruskim uchwalono. Pan Chłapowski w pięknych słowach, z których widne było gorące przywiązanie do wiary Ojców — wykładał jedno prawo po drugiém, objaśniając je w zajmujący sposób własnemi spostrzeżeniami, które jako członek komisyi sejmowéj miał sposobność zebrać — a nakoniec wezwał zebranych do przyjęcia rezolucyi, która i na ostatnim poznańskim wiecu przyjętą została. Zebrani z żywemi objawami radości zadokumentowali zapatrywania swoje na prawa regulujące stósunek Kościoła do państwa. Serdecznem „Bóg zapłać“ podziękowano szanownemu posłowi i całemu Kołu polskiemu za gotowość w pouczaniu ludu i za usługi świadczone krajowi przez odważną obronę praw Kościoła i praw narodowości naszéj.

Następnie zaproponował p. Chłapowski wysłanie adresu do Jego Eminencyi naszego Kardynała Prymasa do Krakowa, na co się zgromadzeni z entuzyazmem zgodzili, upoważniając wnioskodawcę, przewodniczącego i ks. mansyonarza Wawrzyniaka do wyrażenia Arcypasterzowi uczuć czci, uwielbienia, posłuszeństwa i wierności.

Po końcowém przemówieniu ks. Wawrzyniaka zgromadzeni podziękowali przewodniczącemu i mówcom, a p. Podlaski, introligator śremski, w pięknych choć prostych słowach wezwał wszystkich do organicznéj pracy, do zgody i łączności — którą jedynie od ruiny uratować się możemy.

Policyą reprezentował burmistrz miejscowy p. Wiebmer, — wiec odbył się w jak najlepszym porządku. Pomiędzy zgromadzonymi widzieliśmy majora Stablewskiego, pp. Topińskiego, Parczewskiego, Węclewskiego, Moraczewskiego i wielu z obywatelstwa i inteligencyi.

Kraków, 15 lutego.

Jego Eminencya wyjechała z Hradisza dziś zrana o godzinie 1. — W Oświecimiu kilku księży z dyecezyi tarnowskiéj powitało ks. Kardynała. Przyjemność wielką sprawił ks. Prymasowi p. Stefan Stablewski, który czułego tu doznał przyjęcia i odtąd aż do Krakowa towarzyszył swemu Arcypasterzowi. — Na dworcu w Chrzanowie ludu się mnóstwo z chorągwiami zebrało — szpaler tworzyła straż ogniowa, przybrana w mundury i chełmy. Radosnemi okrzykami powitano zbliżającego się ks. Kardynała. Księża przybrani w kapy zbliżyli się do wagonu, jeden z nich gorąco przemówił. Jego Eminencya podziękował za ten objaw katolickich uczuć zgromadzonym i pobłogosławił zebrane tłumy. Tu wsiedli do wagonu ks. kanonik Golian, O. Michał Mycielski i Opat Słotwiński, którzy wyjechali naprzeciw ks. Kardynałowi.

W Trzebini na stacyi udzielił ks. Prymas błogosławieństwa zebranym a szczególnie jednéj obywatelce z Królestwa Polskiego, która go o to ze łzami prosiła. Tu wsiadł do wagonu ks. prałat Dunajewski z Krakowa i powitał Jego Eminencyą w imieniu zarządu Karmelitanek.

W Krzeszowicach znowu księża z wielkiemi tłumami czekali — miejscowy proboszcz przybrany w kapę pięknie a serdecznie powitał wielkiego Wyznawcę. Rozczulony ks. Prymas rzewnie odpowiedział i udzielił swojego błogosławieństwa.

Czas tak opisuje przyjęcie ks. Kardynała w Krakowie:

„Od rana miasto nasze objawiało dziś ruch niezwykły. Bez żadnych przygotowań i organizowania poprzedniego ludność krakowska oczekiwała dnia przybycia Kardynała Prymasa, jako dnia uroczystości wyjątkowéj; wyjątkowy téż charakter musiało mieć przyjęcie wyzwolonego z więzienia Arcypasterza. Przed godziną 10 dworzec kolei żelaznéj zapełnił się tłumném zebraniem wiernych. Członkowie kapituły z administratorem ks. Biskupem Gałeckim na czele, wraz z przedstawicielami wszystkich zakonów i świeckiego duchowieństwa, liczny zastęp obywatelstwa wszystkich stanów i warstw i tłumy wiernych wyległy na peron od chwili, gdy pierwszy dano sygnał, że pociąg kolei wiedeńskiéj wyruszył z ostatniéj stacyi. Wkoło ks. Biskupa Gałeckiego i prezydenta miasta dr. Zyblikiewicza zszeregował się zastęp duchownych i obywateli, zostawiając próżne miejsce dla powitania najdostojniejszego gościa. Pociąg jednak nie zatrzymał się w tém miejscu, tak, że cały orszak powitalny wśród ścisku publiczności musiał przedzierać się do wagonu, z którego wysiadł ksiądz Kardynał. Wyniosła postać Arcypasterza, nosząca ślady przebytego więzienia, które siwizną pokryło głowę, postępowała wśród tłumów. Pierwszy zbliżył się prezydent dr. Zyblikiewicz i rzekł: „Pilno mi przedstawić się Waszéj Eminencyi jako burmistrz tego starożytnego miasta i powitać Go w jego murach wyrazami najgłębszego hołdu.“ Jego Eminencya serdecznie podziękował za tak gromadne przyjęcie i dodał, że pragnął najpierw odwiedzić Kraków.

Poczém ks. Biskup Gałecki przemówił jak następuje:

„Eminencyo!

Cieszymy się i bardzo, że mamy szczęście w tym historycznym, sławnym, starym grodzie w osobie Twojéj, Eminencyo, powitać Wyznawcę naszego św. Kościoła. Wytrwałém a spokojném znoszeniem Twoich cierpień zbudowałeś wszystkich wiernych, ospałych ze snu obudziłeś, słabych umocniłeś w wierze, a u wszystkich, nawet u innowierców, zjednałeś sobie uznanie, szacunek i uwielbienie.

Niech Ci, Eminencyo, za Twoje męstwo Pan Bóg wynagrodzi. Wiemy wszyscy, że z pewnością nastąpi to w przyszłém życiu.

Ja dodam, że po części już w tém życiu: pamiętamy bowiem i przekonani jesteśmy, że Bóg sprawiedliwy nami rządzi, że zatém już tu na ziemi czy wcześniéj czy późniéj cnota i prawda zwycięży i tryum odniesie, a taki tryumf jest już piękną nagrodą.“

Na te piękne słowa, doniosłym wypowiedziane głosem, odpowiedział ks. Kardynał z widoczném wzruszeniem:

„Z wzruszoném sercem dziękuję Ci, zacny Pasterzu, za pełne uczucia przejęcie, dziękuję przez Ciebie zebranym tutaj wiernym. Oceniacie moje postępowanie nad jego zasługę. Przekonany jestem sumiennie, że inny byłby więcéj zrobił. Jeśli o cierpieniach wspominasz, które spodobało się Bogu zesłać na mnie, a które oceniasz tak łaskawie, chętnie ponosiłem je za świętą sprawę Kościoła naszego, Ty jako brat mój w urzędzie biskupim, najlepiéj wiesz, ile w czasach dzisiejszego wzburzenia cierpieć należy za Kościoł, a w porównaniu z tém, co wycierpieć można, może cierpiałem zbyt mało. Ufam przecież w Bogu, że i tę drobną ofiarę cierpień moich łakawie przyjmie i policzy ją na korzyść kochanych owieczek moich. Jak tylko wyszedłem na wolność, czułem potrzebę stanąć u grobu naszego wielkiego Biskupa i męczennika. Mam nadzieję powrócenia do méj owczarni, a pamiętny, że św. Stanisław jest patronem jednéj z moich archidyecezyi, poznańskiéj, najpierw tutaj przybyłem, aby polecić Jego opiece opuszczone owieczki moje. Gdy tak rozrzewniające spotkało mnie tu przyjęcie, przeto w modlitwie mojéj u grobu św. Stanisława połączę i za Was prośby do Boga. Teraz dziękuję przedewszystkiém Tobie, mój Bracie, i wam wszystkim tu zgromadzonym za te dowody waszéj cennéj miłości.“

Po tém przemówieniu ks. Prymas Kardynał ujął w objęcia ks. Biskupa Gałeckiego, po czém wśród tłoku, który z trudnością się rozstępował, przeszedł przez dworzec. Co krok cisnęły się kobiety, prosząc o błogosławieństwo, a okrzyk radości witał uwielbianego gościa.

Przy głównem wyjściu z dworca członkowie ochotniczéj straży ogniowéj utrzymywali porządek.

Z dworca ks. Kardynał odjechał do kościoła archiprezbiteryalnego Panny Maryi. Wdłuż ulicy Floryańskiéj oczekiwały Jego przyjazdu cechy z chorągwiami. Kościół był przepełniony ludem. Ks. kanonik Golian powitał Kardynała i towarzyszącego mu Biskupa u wrót kościoła. Sześciu mieszczan krakowskich w kontuszach niosło baldachim. Ks. Kardynał wysłuchał klęczący przed wielkim ołtarzem krótkiego nabożeństwa z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Ks. Golian w krótkich wyrazach powitał wielkiego Wyznawcę, będącego przodownikiem w walce za wiarę, a wyrażając szczęście katolickiego miasta, owéj małéj Romy, że powitać może Księcia Kościoła, wyraził prośbę o udzielenie Arcypasterskiego błogosławieństwa. Ks. Kardynał zwróciwszy się do ołtarza udzielił benedykcyi, poczém wiedziony był znów przez obywatelstwo miejskie i orszak duchownych do bramy kościoła. Ks. Kardynał przyjął dziś śniadanie u ks. biskupa Gałeckiego, poczém udał się do pałacu ks. Cecylii z Zamojskich Lubomirskiéj, gdzie zapowiedział swoją kilkodniową gościnę. Księżna Jerzowa Lubomirska, otoczona gronem rodziny, przyjmowała u schodów Arcypasterza, witając go chlebem i solą, i wręczając klucze domu. Kardynał na wstępie udzielił błogosławieństwa rodzinie śp. Jerzego Lubomirskiego, którego dom w pamięci dawnych stósunków wybrał na mieszkanie. Znużony podróżą nocną, zapewne nie zaraz przyjmować będzie tak grona zbiorowe, jak i pojedyńcze osoby.

Dodać winniśmy, że na stacyach kolei żelaznéj przyjmowali ks. Kardynała duchowni i lud; zwłaszcza z Chrzanowa i Krzeszowic odbieramy doniesienia o licznem gromadzeniu się ludności podczas przejazdu Jego Eminencyi.“

Tyle Czas. Dzisiaj po południu około 4téj odwiedził Jego Eminencya pp. Karmelitanki wygnane z Poznania, jutro zaś w ich kaplicy mszą świętą odprawi.

Kraków, 15 lutego.

(†) Odkąd doszła do Krakowa zapowiedź przybycia Kardynała Ledóchowskiego niezwykle uroczysty nastrój ducha ogarnął wszystkich. Jakkolwiek lekkiemi mogły być zajęcia Krakowian w tym czasie karnawałowym — w głębi tkwił żywy udział wywołany uwolnieniem z więzienia Naszego Prymasa, wszystkich serca i myśli z najwyższą czcią, głęboką boleścią a szlachetną dumą i ufnością zwracały się ku téj postaci, przodującéj na drogach wyznawstwa, a reprezentującéj naród katolicki. Rozumiano jednak dobrze, że objaw tych uczuć winien zachować tę miarę wskazaną położeniem, i że przyjęcie Prymasa w staréj stolicy, co królewskie niegdyś oddawała jego poprzednikom hołdy, dziś winno mieć tę cechę poważną i uroczystą, którąby była stwierdzeniem naszéj jedności religijnéj, a musiała się zatrzymać na téj granicy, gdzie się zaczyna demonstracya polityczno-religijna. Miarę tę trudną do oznaczenia, tę różnicę między manifestacyą jaka się należy Kardynałowi, Prymasowi i Wyznawcy, a demonstracyą, która byłaby Go niegodną, oznaczyć można w sposób następujący: manifestacya powstaje motu proprio, bez poprzedniego przygotowania i agitacyi, bez prowokacyi i objawów niewczesnéj radości — podczas kiedy demonstracya bywa naprzód uorganizowaną; manifestacya téż jest objawem hołdu osobistego, każda demonstracya zwykła ukrywać tendencyą uboczną, za narzędzie tylko biorąc okoliczność ją wywołującą a mając na celu polityczną agitacyą.

Otóż przyjęcie w Krakowie księdza Prymasa Kardynała było świetną manifestacyą uwielbienia i miłości dla Arcypasterza, a wolną od wszelkiéj przymieszki demonstracyjnéj. Żadna agitacya, żadne nawet przygotowanie nie poprzedziło tego przyjęcia, a jednak na dworzec koleji i do kościoła wyległa cała ludność katolicka. Jeśli w tłumach, które witały w najwyższém uniesieniu najczcigodniejszego Arcypasterza, nie było może dość ładu, jeśli cisnęły się one natarczywie i klękały przed jego stopami, to dowód właśnie, że miłość i cześć była tutaj jedynym organizatorem. Załączam poniżéj opis przyjęcia i przemówienie powitalne burmistrza i Administratora dyecezyi oraz odpowiedź Kardynała. Tutaj tylko chciałem nacechować charakter tego dnia uroczystego, który na długo pozostanie pamiętnym w dziejach naszego miasta, (zobacz pierwszą korespondencyą. Red. Kur.)

Przygotowany adres i podpisywany tłumnie przesłałem wam już. We czwartek dopiero grono obywateli ma obiecaną audyencyą u Jego Eminencyi, podczas któréj wręczy ten akt wierności Krakowian, najstarszy wiekiem i cierpieniem z pomiędzy krakowskich obywateli hr. Piotr Moszyński. Okrom téj deputacyi i przedstawienia duchownych świeckich i zakonnych, przygotowują się deputacye Towarzystwa rólniczego pod przewodnictwem hr. Henryka Wodzickiego, Rady miejskiéj, młodzieży uniwersyteckiéj i trzech męzkich konferencyi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Zjazd w Krakowie z okazyi przybycia Kardynała jest liczny, a wszyscy pragnęliby się docisnąć do stóp tego księcia Kościoła i otrzymać Jego błogosławieństwo.

Dodać winienem, że czujność policyi miejscowéj była znaczną, lubo wjazd Kardynała i powitanie wiernych z taką się odbyło powagą, że najpodejrzliwsze oko nie mogłoby dośledzić jakiegokolwiek objawu, mogącego rozdrażnić najnieprzyjaźniejszą nawet władzę.

Kardynał spotkał w Krakowie wielu członków swojéj rodziny i był to niewątpliwie jeden z powodów, któremu w pewnéj części zawdzięczamy ten zaszczyt i tę pociechę powitania Go w naszém mieście.

Zauważyć jeszcze należy, że ten odcień opinii, który do niedawna żywił uprzedzenia i niechęci dla Arcybiskupa Ledóchowskiego, który wierzył w zarzuty i kalumnie liberalnéj naszéj prasy, w uczczeniu Kardynała Prymasa szedł o lepsze z t. z. ultramontanami. Owszém odcienia wszelkie znikły w powszechném uczuciu miasta katolickiego. Co więcéj, odcienia te ruchliwsze, jak bywały pochopne do dawania posłuchu niechętnym podmowom, tak dziś pragnęłyby były nadać jeszcze gorętszą cechę uroczystości przyjęcia. Ci zaś, których często zaszczycają mianem ultramontanów, wstrzymywali wszelkie objawy, mogące przechodzić ową granicę manifestacyi na pole demonstracyi. I tak powstrzymano zamiar wyprzężenia koni przez młodzież z pojazdu Arcypasterza, niemniéj jak iluminacyą. Słusznie mówiono, że te oznaki radości i tryumfu byłyby niewłaściwe wobec Tego, który więzienie zamienił na wygnanie. Ogólném téż było przyjęcie Arcypasterza i żaden dysonans nie dał się usłyszeć.

NIEMCY.

* Berlin, 16 lutego. Dyskusya nad ordynacyą drożną nie przedstawiała na wczorajszém posiedzeniu Sejmu żadnych ważniejszych momentów, chyba przez to dla nas głównie stała się zajmującą, że poruszyła stósunki Księstwa naszego i że dwóch posłów naszéj prowincyi, Niemiec p. Witt i Polak p. Magdziński zabierali głos. Pierwszy mówca poseł westfalski p. Heereman, witając z radością nowe prawo, które raz przecie ujednostajni zarząd dróg we wszystkich prowincyach i zniesie stare z przeszłego nieraz wieku datujące postanowienia, występował przeciwko temu, że projekt tylko drogi publiczne ma na względzie, kiedy definicyą, co jest drogą publiczną, albo prywatną, trudno podać. Zresztą polecał przekazać projekt komisyi z 28 członków złożonéj. — Poseł Wisselinck konstatuje, że uchwały zeszłoroczne komisyi Izby poselskiéj zostały w ogóle uwzględnione, mimo to życzy sobie ustanowienia nowéj komisyi. Poseł Witt (z naszego Księstwa) wyraził obawę, że pojedyńcze prowincye przeciążone będą zbytniemi wydatkami. W Poznańskiém nie ma dotąd żadnéj pewnéj ordynacyi drożnéj i dla tego na mocy landrechtu, obowiązany jest rząd do utrzymywania dróg wiejskich i budowy mostów. Nowe zaś prawo skreśla jedném pociągnięciem pióra to zobowiązanie fiskusa i zwala ciężar 40,000 tal. rocznie na barki gmin. Obowiązek taki, który zdolen jest zabsorbować większą część dotacyi prowincyonalnéj tém mniéj jest uprawniony, że prowincya poznańska niema tego samorządu co inne, i każde w téj rzeczy rozstrzygnięcie zależy nie od wydziałów powiatowych, lecz od landratów. Komisya powinna sprawę tę dokładnie zbadać. — Poseł hr. v. Wintzingerode zwracał uwagę na to, że i w saskiéj prowincyi ciężary gminy będą równie jak w Poznańskiém powiększone. — Minister handlu, dr. Achenbach, zgodził się na wybór komisyi. Obowiązki fiskalne względem Ks. Poznańskiego i prow. Saskiéj polegają na ogólnych prawach krajowych, których zmiana jest właśnie celem ordynacyi drożnéj. Nie przeczył, że dla niektórych prowincyi urosną ztąd trudności. — Poseł Goltz wyrażał życzenie, aby chciano zasięgnąć w téj sprawie zdania prowincyonalnych sejmów, zresztą komisyą z 14 członków złożoną, za wystarczającą uważał. — Poseł p. Windhorst polecał poddać rewizyi wszystkie starsze rozporządzenia, na które się niektóre paragrafy nowego prawa odwołują. — Poseł p. Magdziński potwierdza wywody p.

Witta i przemawia przeciw zwolnieniu fiskusa od obowiązku utrzymywania dróg, chyba za ablucyą tegoż obowiązku, którego indemnizacya uczyniłaby blisko dwa miliony pięćkroćstotysięcy marek. Gminy i powiaty naszego Księstwa tém dotkliwiéj zmianę tę uczują, o ile powiaty niektóre nadzwyczajnie są zadłużone.

Prov. Corr. poświęca broszurze posła Reichenspergera o walce kulturnéj przydłuższy artykuł pod napisem: „Pismo odnoszące się do pokoju kościelnego“. W artykule tym śpiewa rząd starą piosenkę, że od praw majowych odstąpić nie może. Organ ten twierdzi ponownie co po tyle razy ze strony katolickiéj było zbite, że prawa majowe nic nie mają do czynienia z wiarą i zadaniem zbawieném Kościoła. Konstatuje z radością usposobienie pokojowe, jakiego się dopatruje w piśmie, jakkolwiek oznaczone tamże warunki pokojowe uważa za niemożliwe do przyjęcia.

Jeden z posłów hanowerskich partykularystów ma zamiar przy pomocy członków centrum wnieść do sejmu interpelacyą, na jakie cele obracają się finanse Welfów i czy nie zostaną zwrócone właściwemu przeznaczeniu.

Reich i Staats Anzg. wystąpił dzisiaj przeciwko pogłoskom o zamiarach wojennych ks. Bismarka, rozszerzanym przez Ajencyą Havasa o których pisaliśmy we wczorajszym przeglądzie.

Jak donosi Post, oświadczyło ministerstwo stanu na posiedzeniu sobotniém w zasadzie zgodność swoją z projektem odstąpienia pruskich kolei państwowych i prawa nadzoru nad kolejami prywatnemi na rzecz państwa niemieckiego. Zanim jednak wypracowany będzie odnośny projekt do prawa dla sejmu, rzecz przełożona będzie jeszcze do rozstrzygnięcia cesarzowi.

Nowe prawo dotyczące zarządu majątku dyecezalnego już przełożonego sejmowi. Jutro podamy je przetłómaczone w piśmie naszém.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia uczynił poseł v. Denzin wniosek, aby sprawozdanie komisyi śledczéj względem koncesyi kolejowéj wzięto pod dyskusyą na plenarném posiedzeniu a o którem p. Lasker zdaje się chcieć zapomnieć. Wniosek ten w najbliższych dniach stawiony będzie na porządku dziennym.

Poseł do parlamentu dr. Tellkampf, długoletni profesor ekonomii politycznéj przy uniwersytecie wrocławskim, umarł wczoraj w Berlinie nagłą śmiercią.

Książę następca tronu niemieckiego był obecny wczoraj w Dreznie wraz z swą małżonką na balu maskowym u ministra, jenerała Fabrici, gdzie także był król saski z żoną; po południu zaś zaszczycił wizytą ministra v. Friesen.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami o artykule Timesa, tak znakomicie charakteryzującym stosunki i położenie Niemiec. Dzisiaj podajemy ustęp, zawierający tak trafny sąd w całéj rozciągłości. Porównując świetne ekonomiczne położenie Francyi z opłakaném położeniem Niemiec, artykuł ten pełen bardzo wymownych cyfer tak kończy:

Wszystkie te fakta nie wystarczają do wytłómaczenia, dla czego jeden kraj posuwa się naprzód w pomyślności równie szybko, jak drugi się cofa, Prawdziwy powód upadania (decline) Prus musimy widzieć w wojskowym systemie Niemiec. System ten, jak to nieraz wykazywaliśmy, jest najkosztowniejszy w świecie. Wygaśniając na pole mustry najlepszą i najwięcéj obiecującą młodzież, zabierając najzdolniejszych młodzieńców z uniwersytetów, z zawodów uczonych, z handlu, fabryk, rzemiosł dla zapełnienia szeregow armii, systemat ten wyrządza większą szkodę handlowi, nakłada na naród brzemię cięższe, niż to, które Francya musi dźwigać skutkiem wojny. I we Francyi także konskrypcya jest ciężka, ale obok tego, że ma ona daleko więcéj naturalnych bogactw aniżeli jéj współzawodnik, bardziej dba ona o to, by jéj system wojskowy nie zbytecznie dotykał przemysłu. W Niemczech przeciwnie, wszystkie inne interesa podlegają potrzebom armii, liczniejszéj niż kiedykolwiek jakiekolwiek posiadało państwo. Umysł narodu zaprzężony jest do wojskowéj roboty z taką surowością, iż cele cywilne widocznie na tém cierpią. Handel poświęcony jest, by kraj mógł być pokryty wojskami wyćwiczonemi do stopnia precyzyi machin. Budują militarne koleje, bez względu na potrzeby handlu. Podatek krwi jest tak ciężki, że tłumy osiadłych włościan i zdolnych robotników udają się ciągle za Atlantyk, pomimo istniejącego w Ameryce przesilenia handlowego; a jak tylko pomyślność znowu w Stanach Zjednoczonych zaświta, wychodźtwo z Niemiec podwoi się lub nawet potroi. Za taką to cenę Niemcy kupiły militarną dyktaturę w Europie. Hr. Moltke powiedział Niemcom, że muszą bronić przez lat pięćdziesiąt stanowiska, które zdobyły w ciągu niespełna jednego roku. Ale to marzenie żołnierza, i jesteśmy pewni, że książę Bismarck tego marzenia nie podziela. Musi on wiedzieć, że takiéj konskrypcyi, jaką Niemcy dziś dźwigają, nie mogą wytrzymać przez lat pięćdziesiąt. Nie mogą jéj nawet wytrzymać przez lat dziesięć. Brzemię jest tak ogromne, że jeżeli nie zostanie ulżone, Niemcy mogą uledz pokusie rzucenia się w wojnę, by wywalczyć drogę do ogólnego pokoju i rozbrojenia.

Times może nieco przesadnie maluje skutki systemu wojskowego pruskiego i jego wpływ zgubny na pomyślność narodu; nie mniéj przeto artykuł ten bardzo niemiłe zrobił wrażenie w Prusiech. Prawda zawsze i każdego w oczy kole, a obok przesady w tych ocenieniach jest wiele prawdy. Szczególniéj rozgniewało w Berlinie samo zakończenie, dające może klucz do niejednéj zagadki, niejednego wypadku, niejednego alarmu, zaszłych w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy. W Berlinie za świętokradztwo uważają, jeżeli ktoś, tak jak Times, poważa się przypuszczać, że Niemcy dzisiejsze mogą nie być państwem prawa, kultury, moralności, cnoty i pokoju, ale przedewszystkiém wielką machiną wojenną.

FRANCYA.

* Paryż, 15 lutego. Z dniem wczorajszym skończył się peryod zebrań przedwyborczych i mów — zaczyna się czas namysłu i rozwagi — ostatnią mową będzie pewnie mowa p. Gambetty, wypowiedziana w 20 okręgu paryskim. Pomiędzy republikanami trudno się dopatrzeć zgody. Ludwik Blank napisał manifest do swych wyborców, w którym rozwija zasady swoje, znane utopie z r. 1848; co dotyczy obecnego położenia, to nie chce być ani pessymistą, ani optymistą i oświadcza, że jeszcze jest wiele trudności do pokonania, które jednakże łatwo usunąć, byle tylko republikanie postępowali śmiało wytrwale i energicznie.

Bonapartystowski komitet zwołał przedwyborcze zebranie na sali Valentin, na które oprócz Bonapartystów wcisnęła się również pewna liczba przeciwników, chodziło o wybory w 8 okręgu, gdzie kandydatem Bonapartystów jest Raoul Duval, konstytucyjnych książę Decazes, katolików Riant, republikanów Alzatczyk Chauffoux. Raoul Duval stawił się sam jeden z kandydatów i powiedział mowę, w któréj ostro zaczepił konstytucyą, wielbił „odwołanie się do ludu“ i napadł na ks. Decazes za to, że pozwolił na zakupienie akcyi kanału suezkiego przez Anglią. Mowa Duvala przyjęta przez Bonapartystów z wielkim zapałem, napotkała na silny opór ze strony konstytucyjnych i republikanów. Hałas wzmagał się w sali a dosięgnął najwyższego stopnia w chwili, gdy ajent bonapartystowski nazwiskiem Deprez, wspomniał o jakiejś petycyi, wystósowanéj w ostatnich dniach do Zgromadzenia Narodowego, która gdyby była przyszła pod obrady, byłaby nowe światło rzuciła na finansowy zawód księcia Decazes i przyjaciela jego pana Duclerc. Kilka osób rzuciło się ku mównicy aby zaprotestować przeciw tym insyonacyom; najpierw otrzymał głos p. Gounard, który zaczepiał Duvala a razem z nim i cesarstwo. Po mowie p. Gounard protestowali republikanie i nierepublikanie przeciw zarzutom agenta Deprez. Pan Maremmes oświadcza, że nie pozwoli ani księcia Decazes ani p. Duclerc zaczepiać i konstatuje, że p. Boussard, który chciał oskarżyć księcia Decazes i pana Duclerc z powodu złéj administracyi kopalni Huelva, został ze skargą wszędzie odrzucony i nadto ponieważ 13 sędziów oskarżył o przedajność został skazany przez sąd policyi poprawczéj. Jeszcze bardziéj wzmógł się hałas gdy Raoul Duval, zabrawszy głos powtórnie, uniósł się do tego stopnia, że powtórzył zarzuty onego ajenta i oświadczył, że ponieważ prawo nie pozwala na przeprowadzenie dowodu nie można wiedzieć czy zarzuty czynione księciu Decazes i p. Duclerc są słusznemi czy nie? Okrzyki „Niech żyje Cesarstwo“ mięszały się z okrzykami „Precz z Cesarstwem“ „Niech żyje Rzeczpospolita“ — a hałas zrobił się taki, że przewodniczący musiał z tego powodu zamknąć posiedzenie.

Républ. fran. donosi, że w nowo utworzonym senacie sformowana większość postanowiła rzeczpospolitą wyrwać z rąk ministra, który stał się jéj najzaciętszym nieprzyjacielem (p. Buffet)! Do téj większości mają się według zdania Républ. przyłączyć i wiernokonstytucyjni Orleaniści, zagniewani na p. Buffet o usunięcie p. Renault, resp. sprzyjanie Bonapartystom. Do Orleanistów mają się przyłączyć i legitymiści, niezadowoleni z ostatnich wyborów do senatu, tak że tylko sami Bonapartyści wyłącznie z monarchistami bonapartowskiemi około 60 członków będzie broniło p. Buffet.

Zmarły w sobotę w Paryżu hrabia Carné liczył lat 72; w roku 1864 został członkiem instytutu, a wybór jego był protestem przeciw antyreligijnym ideom pana Littré et Consortes. Zmarły był gorliwym katolikiem i należał do staréj rodziny rojalistowskiéj; karyerę polityczną rozpoczął w dyplomacyi, w r: 1839 został wybrany do Izby posłów, — a przez pewien czas należał do redakcyi Révue des deux mondes.

HISZPANIA.

Madryt, 12 lutego. Król Alfons otworzy osobiście kortezy dnia 15 bm, i tego samego dnia odjedzie do armii północnéj.

Alfoniści przeprowadzają obecnie nietylko zapasy patronów, lecz i artyleryą przez terytoryum francuskie. Hiszpańscy oficerowie przejeżdżają się bez żeny w mundurze po ziemi francuskiéj; rozkaz przepuszczania alfonsistów przez granicę wydał niedawno książę Decazes i od tego czasu transporty Alfonsistów przechodzą w wielkiéj liczbie przez Behobią, Testugne, Jean de Luz, Arcain i Sarre do Dancharinea w Hiszpanii, pod eskortą francuskich żandarmów; koni do pociągów dostarczyła francuska artylerya, ponieważ włościanie nawet za wysoką zapłatą wzbraniali się dać koni i wołów. Również francuskie magazyny wojskowe z Bayonny dostarczają alfonsistom chleba w wielkiéj ilości, ponieważ włościanie również tego czynić nie chcą; wszystko to dzieje się na rozkaz ministeryum konserwatywnego w Paryżu.

Moriones przysposabia obecnie nowy transport amunicyi w Irun, w celu przesłania go, również przez terytoryum francuskie, Martinezowi Campos do Urdax, ponieważ tenże otoczony jest naokoło wielkiemi śniegami i cierpi niedostatek wszystkiego. W górach znajdują się tylko małe chatki, mogące dostarczyć żywności ledwo dla kilkunastu ludzi, nie zaś dla armii składającéj się z 24 batalionow. Wszystko więc sprowadza się z Bayonny. Wojska Camposa skadają się głównie z mieszkańców Walencyi i Andaluzyi, którzy w lichém obuwiu stać muszą ciągle na straży przeciwko napadom karlistów i brnąć przytém w głębokim śniegu. Z Bayonny także otrzymują alfonsiści żołd. Do Urdax posłano milion, tyleż do Irun. Wielu łamie sobie nad tém głowę, zkąd naraz wzięło się tyle pieniędzy i to właśnie w Bayonnie. Czyby i to pochodzić miało z ręki opiekuńczéj księcia Decazes?

Dwadzieścia karlistowskich batalionów pod dowództwem hrabiego Caserta, jenerałów Perula i Larumbe skoncentrowało się wzdłuż doliny Bastan, by wykonać napad na Martineza Campos. Król Karól znajduje się w Toluzie, zkąd kombinuje operacye Guipuscoanów z operacyami hrabiego Caserta, także i jenerał Carasa z Kastylijczykami i Kantabryjczykami posunął się ku Elgueta, tj. się przybliżył, w skutek czego lada dzień spodziewać się można gwałtownéj walki. Główna siła karlistów stoi w San Esteban i Arrayoz, naprzeciwko nich zaś Campos w długiéj linii Urdax nad granicą aż ku Pampelunie. Główną kwaterę ma tenże w Elizondo, stoi tam również dywizya Prendergast, podczas gdy dywizya Negron dotyka francuskiéj granicy, trzecia dywizya, pod dowództwem Ferreno rozłożoną jest w miejscowościach wzdłuż traktu górskiego. Moriones skoncentrował prawie wszystkie swe wojska pod Guetarią. Morales Rios postawiony został pod sąd wojenny z powodu klęski pod Arratzain.

Pod Renteria, blisko San Sebastian, napadli karliści stojących tam alfonsistów i wypędzili ich napowrót do fortecy. Pod Zugarramundi i Irurita niedaleko Urdax stoczono w tych dniach potyczkę. Alfonsiści, którzy w celu rabunku przeszli nawet na terytoryum francuskie, zostali ztamtąd przez włościan francuskich strzałami z fuzyi wypędzeni. Żandarmerya spokojnie się przypatrywała.

CZARNOGORZE.

O prowadzeniu woj y Czarnogórców korespondent dziennika Pester Lloyd, podaje następne charakterystyczne fakta: „Czarnogórcy nie znają pardonu dla wziętych w niewolę Turków. W Czarnogórzu żołnierz dziś jeszcze nie może otrzymać wyższego stopnia w armii, gdy nie posiada pewnéj ilości głów lub oczu tureckich. Miałem sposobność kilkakrotnie widzieć w obozach powstańczych czarnogórskich wojowników, którzy niezliczoną ilość uszu, zatkniętych na sznurku, jakby wieniec z róż nosili przy sobie. Na trofea te inni wojownicy zazdrośném patrzyli okiem i szczęśliwy posiadacz tych relikwii musiał towarzyszom swym opowiadać, w jaki sposób i przy jakiéj sposobności dostał się w posiadanie każdego pojedyńczego nosa. Dowódzca zaś przyjmował go z rodzajem czci i obdarzył go w nagrodę za jego czyn bohaterski braterskim pocałunkiem.“

O księciu czarnogórskim, właściwym wodzu powstańców hercegowińskich, piszą do Gazety Warszawskiéj, co następuje: „Książę Nikita ma być nadzwyczaj wzniosłą, rycerską, szlachetną i niejako legendową postacią, którą zbliżające się wypadki i powszechne głosowanie plemion słowiańskich postawią niebawem na świeczniku, zwrócą na nią oczy całéj Europy, i otoczą ją bohatérską aureolą. Nieprawdą jest zupełną, jak to twierdzą różne osoby i dzienniki, że książe Nikita pobudzony został do wojny, którą wkrótce przedsięweźmie, przez obce mocarstwo lub mocarstwa. Przyjmował on wprawdzie częstokroć i przyjmuje zapomogi od obcych dworów, bo jest władzcą najuboższego kraju w Europie, ale obecne jego postępowanie zostaje zupełnie na jego własnéj odpowiedzialności. Jeśli się rzuci w wojnę, to albo oswobodzi Słowian, albo legnie po bohatérsku, z orężem w ręku, a potomność wzniesie mu kiedyś mogiłę na Kosowém Polu, i gęsl słowiańska zespoli jego imię z imieniem cara Duszana. Książe Nikita, to jedna z najbardziéj dziarskich i sympatycznych figur naszéj epoki, którą zbliżające się wypadki zapewne postawią we właściwym jéj blasku.“

Rząd turecki dowiedziawszy się, że w otoczeniu księcia Mikołaja są doradzcy, którzy radziby sytuacyę obecną bez wojny wyzyskać na rzecz Czarnogóry, usiłował trzy razy zawiązać z Czarnogórą rokowania, aby powstaniu hercegowińskiemu odjąć jéj poparcie. Pierwsza próba była tak niezręczna, że książe nie chciał nawet wysłuchać propozycyi tureckich. Powierzono wtedy tę rzecz Serverowi baszy, któremu udało się przynajmniéj dowiedzieć, czego Czarnogóra żąda. Lecz chwiejność i brak stanowczości po stronie tureckich emisaryuszów miały ten skutek, że Czarnogórcy nie chcieli na seryo wdawać się w rokowania. Podejrzywali oni Turków o podstępne działanie, którego celem byłoby skompromitowanie księcia. Aby usunąć to podejrzywanie, zdecydowano się w Konstantynopolu na trzecią poufną misyą do Cetynii, którą powierzono Kecketowi Effendiemu, Szwajcarowi, zostającemu w służbie tureckiéj. Ten poczynić miał stanowcze propozycye, a mianowicie zaproponował ewentualne odstąpienie na rzecz Czarnogóry kawałka Hercogowiny z Suttoriną. Zapewniają jednak, że ta trzecia misya nie odniosła skatku. Książe nie chciał i nie mógł pozbyć się wstrętu paktowania z Turkami i odrzucił wprost wszystkie propozycye Kecketa Effendiego.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Piszą nam z Krobskiego. Wracając raz jeszcze do sprawy, która się w sądzie Rawickim 3 b. m. przeciwko ks. Chmielińskiemu, proboszczowi ze Sarnowy, z powodu rzekomej ekskomuniki na dwóch nauczycieli to zyła, podaję niniejszém, że ks. Chmieliński stawił się na terminie i sam się bronił. Ksiądz proboszcz udowodnił na mocy prawa kanonicznego, że proboszcz nie jest uprawniony ani do zagrożenia komu ekskomuniką, ani do rzucenia na kogo ekskomuniki; — daléj, że faktycznie też nauczycieli nie ekskomunikował; bo mówiąc nauczycielom Sarnowskim podczas rozmowy prywatnéj, „że się podpisem położonym pod adres Hauke'go, sami z Kościoła wykluczyli“, nic innego jeno zdanie swoje teologiczne wypowiedział, po trzecie pokazał ks. Chmieliński w sposób również logiczny, że nauczyciele przez żadne rozporządzenie władzy nie byli zobowiązanymi do podpisania adresu i że dla tego sprawa, w mowie będąca, nie jest objętą § 3 prawa z 13 maja 1873 r.; dowodem tego: nauczycieli, którzy adresu nie podpisali albo podpisy swoje odwołali, kara żadna nie spotkała. Sędziowie we wszystkiém przystąpili do wywodów ks. Chmielińskiego i odrzuciwszy wniosek prokuratora o karę 7 dni więzienia albo 60 marek, oskarżonego uwolnili od winy i kosztów. — Głównymi świadkami byli nauczyciele Sarnowscy, Drobig i Hampel. Mowa księdza Chmielińskiego, która się w pierwszym i drugim punkcie opierała na książce prawniczéj Schulte'go, zażywającego wielkiego wobec sądów powagi, widoczne zrobiła wrażenie na sędziach i na wszystkich słuchaczach.

---

* Ciekawy toczył się proces tych dni przed sądem wschowskim przeciw ks. dziekanowi Robertowi Veith w Brennie. Nie otrzymawszy wprost żadnego doniesienia o téj sprawie, posługujemy się sprawozdaniem Pos. Ztg i odpowiedzialności wszelkiéj, jeżeli opis jéj jest nieprawdziwy, się wyrzekamy, tém więcéj, że podług tegoż doniesienia ks. Veith miał się przyznać publicznie przed sądem że prawa majowe uznaje.

Ks. dziekan Veith został oskarżony o przestąpienie § 288 prawa karnego przez to, że wszystkie swe meble, sprzęty domowe i kuchenne, odzież a nawet pościel i bieliznę, sprzedał pospodyni swéj, wdowie Bielefeld i przez to uniemożebnił egzekucyą nałożonych na niego przez p. Massenbacha kar pieniężnych. Wezwaniu ostatniemu, ażeby przesłał rachunki ze swego dekanatu, obżałowany nie był posłuszny, nie chcąc, jak powiada, sumienia swego obciążyć. Za to skazano go na kary porządkowe trzykrotnie po 90 marek i raz na 300 marek; pierwsze ściągnął w drodze egzekucyi król. komisarz obwodowy, ostatnich już nie można było ściągnąć, bo brakło przedmiotu do fantowania. Dziekan przecież sam zapłacił późniéj, skoro mu wytoczono śledztwo, ostatnią tę karę 300 marek. Obżałowany przyznał na terminie treść oskarżenia, zaprzeczał tylko, aby się przez to dopuścił czynu karygodnego. Sąd uznał oświadczenie to za dostateczne i prokurator wniósł, aby oskarżonego skazać na 7 dni więzienia. Oskarżony wywodził daléj, że ani z prawami majowemi, które uznaje, ani w innym względzie ze rządem w spór nie zaszedł, że przecież w powyższym przypadku władzy p Massenbacha uznać nie może, ponieważ złamałby przysięgę złożoną Biskupowi i za jego zezwoleniem byłby chętnie zapłacił kary, nie mógł się przecież o nie starać, bo wtedy ks. Arcybiskup siedział w więzieniu; nie można mu zresztą brać za złe, że najprzód myślał o zaspokojeniu życzliwéj mu wierzycielki. Sąd wydał wyrok na 4 dni więzienia.

TELEGRAMY.

Peszt. Izba niższa przyjęła prawo o wciągnięciu zasług Deaka w księgi prawa krajowego i postawienia pomnika na cześć jego.

Kurjer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe** Najjaśniejszy Pan nadał prokuratorowi Perkuhn w Gnieźnie pozwolenie noszenia cesarsko-rosyjskiego orderu św. Stanisława trzeciéj klasy.

---

* **Odbieramy** od kilku dni petycye z podpisami do sejmu pruskiego w sprawie języka urzędowego, które wysyłamy do deputowanych naszych, nie wspominając o nich wcale. Dziś odebraliśmy pomiędzy innemi petycyą osobną, podpisaną przez 360—400 pań poznańskich wszystkich stanów.

* **Petycye** wysłaliśmy do Iwna, Bonikowa, Sławina, Taczanowa, Grodziska p. Pleszewem, Jelitowa, Sobótki, Będlewa, Broniszewic, Pogrzybowa. Skrzebowy, Wysocka. Brzezia, Łodzi.

* **Do budowli fortów** naokoło fortecy poznańskiéj prócz wspomnionych niedawno 24 gruntów na polach Górczyna i 3 gruntów na polach Świerczewa, mają być w drodze przymusowego wywłaszczenia nabyte: do budowy fortu 7 i drogi od berlińskiéj szosy do tegoż fortu 7 gruntów na polach Jerzyc; do budowy fortu 8, drogi komunikacyjnéj od traktu poznańsko-junikowskiego do fortu 8 i drogi naokoło fortów od traktu poznańsko-junikowskiego na wschód aż do granicy pól górczyńskich 4 grunta na polach wsi Junikowa; do budowy drogi za fortem 8 jeden grunt na polach Górczyna. W tym celu komisya tutejsza budowy fortec stósownie do paragrafu 18 prawa o wywłaszczeniu gruntów z 11 czerwca 1874 r. wniosła o ustanowienie planu i tymczasowo zrobione plany wraz z rejestrem przez 2 tygodnie będą wyłożone w urzędach sołeckich w Jerzycach, Junikowie i Górczynie.

* **Swietny wiec** odbył się w niedzielę w Pakosławiu, zebranych było przeszło 2,000; przewodniczył książę Roman Czartoryski, przemawiali ks. Bluemel, pan Henryk Krzyżanowski, książę Roman Czartoryski, obywatel Schwarz i ks. proboszcz Zingler.

* **We Widawach** pod Poniecem rozwiązał komisarz policyjny Koczwara w niedzielę zgromadzenie ponieckiego Towarzystwa ludowego, na które zebrało się przeszło 300 ludzi. Obrady toczyły się pod przewodnictwem księcia Adama Czartoryskiego — ks. Woliński mówił o szkole.

* **W Buku** odbyło się dnia 14 bm. zebranie Kółka włościańskiego, na które 20 przeszło członków przybyło. Przewodniczący złożył sprawozdanie za rok ubiegły, poczém wylosowano zakupiony z funduszów towarzystwa pług i kilka darowanych kółku narzędzi rólniczych.

* **We Wschowie** przy odbytym w tamtejszéj szkole realnéj dnia 14 bm. egzaminie wszystkich 4 abituryentów otrzymało stopień dojrzałości.

* **W Jarocinie** odbędzie się w środę dnia 23 b. m. Walne zebranie kasy pożyczkowéj i oszczędności.

* **Piszą nam z Jutrosina:** W niedzielę, b. m. odegrali młodzi przemysłowcy polscy teatr amatorski w mieście naszém na sali p. Stillera. Mimo to, iż przedstawienie to było dopiero drugiém u nas, jednakowoż wywiązali się niektórzy z grających dobrze z ról swoich. Mianowicie w komedyi Gwałtu, co się dzieje? zasługuje na wdzięczność widzów p. Chmielewski w roli Tobiasza, męża Urszuli, burmistrza w Osieku. Dobra deklamacya, stósowny giest w potrzebie, niewymuszona prawie lękliwość przed zjawieniem się rozkazującéj mu żoneczki Urszuli zajęła oczy i bawiła ucho ciekawéj publiczności. Dobrze również odegrał swą rolę p. Murlewski jako Makary, szeregowiec. Donośny, lecz nieco łamiący się głos jego wielkie zyskał oklaski. Z występujących na scenie panien jedna panna H. Laferska w roli Urszuli dźwięcznym swym metalicznym, pełnym uroku głosem, dobrą, lecz nieco spieszną deklamacyą ogólnie się podobała. Pozostali amatorowie i amatórki wiele

jeszcze zostawiają do życzenia. I tak p. Ciesielski lepiéj powinien był uważać na zdania pytające i nie razić ucha dość często monotonnością. Daléj jako od Jana Kantego Doręby, towarzysza pancernego więcéj oczekiwaliśmy ruchu, energii. Panna Grzesiewska raziła oko widza lekkim, niepotrzebnym, a częstym uśmiechem i nie dobrze nauczyła się swéj roli. — Co do drugiéj komedyi Consilium Facultatis tyle mamy do nadmienienia, iż wszystkie występujące osoby umiały zająć publiczność. Przedewszystkiém p. Grzesiewski bardzo dobrze jako dr. Rzeszko wywiązał się z oczekiwania powszechnego. Teatr zakończono żywym obrazem przedstawiającym śmierć Wandy. Panna Grzesiewska fantastycznie obrzucona obsłoną, oświecona ogniem bengalskim przedstawiła chwilę, w któréj Wanda nasza rzuca się w nurty Wisły. — W niedzielę zapustną będzie powtórzenie przedstawienia niedzielnego. (Życzymy pomyślności młodym przemysłowcom polskim w Jutrosinie. Red. Kur.)

* **Straszne nieszczęście** wydarzyło się w Ostrowie. We wtorek rano o 6 godz nie wybuchł pożar w domu stolarza p. Pataniczka podobno z téj przyczyny, że syn jego cierpiący pomięszanie zmysłów obalił lampę petroleową we wiory. Zanim straż ogniowa na ratunek przybyć zdołała już dom cały stał w płomieniach, tak że mało co wyratować zdołano. Krawiec Błaszczyński, lokator w tymże domu ledwo z życiem wraz z chorą żoną ujść zdołał z płomieni. Mieszkająca tamże na piętrze panna Lisiecka, niemłoda ale silna i korpulentna osoba spadła z przystawionéj drabiny w płomisnie i spaiiła się, ciało jéj dopiero około południa znaleziono. Szczęście, że nie było najmniejszego wiatru, gdyż cała bednarska ulica, a nawet drewniany kościół katolicki łatwo mógł spłonąć. Straż ogniowa i wojsko ratowało i pomogło z wielkiém poświęceniem.

* **Zarząd główny** Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego przesyła nam piętnaste swoje sprawozdanie za rok 1875. Członków liczyło Towarzystwo: a. Rzeczywistych 306, b. Honorowych włącznie 7 patronów 237, razem 543. Zestawienie Sprawozdań Kasowych Dyrekcyi Powiatowych za rok 1875. Dochód; powiaty Bukowski, Babimostski i Międzyrzecki 161 tal., powiaty Czarnkowski i Chodzieski 68 tal. 6 fen., powiat Gnieźnieński 26 tal., powiat Inowrocławski 91 tal., powiat Kościański 100 tal., powiat Krobski 190 tal. 10 śrb., powiat Krotoszyński 165 tal. 23 śrb. 6 fen., powiaty Mogilnicki i Szubiński 74 tal. 25 śrb., powiat Obornicki 83 tal. 6 śrb. 9 fen., powiat Odalanowski 44 tal. 24 śrb. 6 fen., powiat Ostrzeszowski 52 tal. 6 fen., powiat Pleszewski 212 tal. 5 śrb., powiat Poznański (centralny) 119 tal. 4 śrb. 9 fen., powiat Średzki 65 tal. 25 śrb. 9 fen., powiat Śremski 174 tal.. powiaty Szamotulski i Międzychodzki 93 tal., powiat Wągrowiecki 106 tal. 23 śrb. 6 fen., powiat Wrzesiński 83 tal. 1 śrb. 8 fen., powiat Wschowski 66 tal. 25 śrb. 6 fen., powiaty Wyrzyski i Bydgoski ? — Rozchód: powiaty Bukowski, Babimostki i Międzyrzecki —, powiaty Czarnkowski i Chodzieski 55 fen., powiat Gnieźnieński 75 marek 50 fen., powiat Inowrocławski 106 mar. 75 fen., powiat Kościański 7 mar. 10 fen , powiat Krobski —, powiat Krotoszyński —, powiaty Mogilnicki i Szubiński 9 mar. 10 fen., powiat Obornicki 93 fen., powiat Odalanowski —, powiat Ostrzeszowski 5 fenygów, powiat Pleszewski —, powiat Poznański (centralny) 12 mar. 69 fen., powiat Średzki 6 mar. 89 fen., powiat Śremski —, powiaty Szamotulski i Międzychodzki 63 mar., powiat Wągrowiecki 7 mar. 5 fen., powiat Wrzesiński 6 mar., powiat Wschowski —, powiaty Wyrzyski i Bydgoski ? — Księga Kasowa Zarządu Głównego wykazuje przy zamknięciu rachunków z roku 1875 następujący stan Kasy Głównéj: Dochód: Remanent z r. 1874 1980 tal. 6 śrb. 2 fen., Składki 1792 tal. 10 śrb, 7 fen., Procenta 351 tal. 15 śrb. Nadzwyczajne: 1. Z masy Tellusa 113 tal. 19 śrb. 7 fen. 2. Z masy T. Chłapowskiego 6 tal. 13 śrb. 3. Od Em. Kowalskiego wpisowe nadesłane wprost do kasy Głównéj 17 tal., razem 137 tal 2 śrb. 7 fen. Suma dochodu 4261 tal. 4 śrb. 4 ien. Rozchód: 1 Wsparcia: 170 tal. 2. Emerytury: 886 tal. 22 śrb. 2 fen. 3. Administracya: 549 tal. 26 śrb. 4. Nadzwyczajne 44 tal. 8 śrb. 3 fen. 5. Zakupno papierów procentowych 526 tal. 20 śrb. Suma rozchodu 2177 tal. 16 śrb. 5 fen. Bilans. Dochód 4261 tal. 4 śrb. 4 fen. Rozchód 2177 tal. 16 śrb. 5 fen. Renament 2083 tal. 17 śrb. 11 fen. Odtrąca się kwit Tellusa 758 tal. 21 śrb. 2 fen. Pozostało renamentu gotówką 1324 tal. 26 śrb. 9 fen. czyli 3974 marek 69 fen. Po zakupieniu z remanentu listów zastawnych W. Ks. Poznańskiego, wynosił majątek Towarzystwa w dniu 24 stycznia rb.: a. Fundusz żelazny w papierach procentowych 18,700 tal. czyli 56,100 marek, b. Pretensya do Tellusa, po odtrąceniu spłaconych w r. 1874 i 1875 189 tal. 19 śrb. 8 fen., 569 tal. 1 śrb. 6 fen. czyli 1707 mar. 15 fen., c. Gotówką 343 tal. 23 śrb. 4 fen. czyli 1031 marek 34 fen., d. Mobilia i sprzęty: szafa żelazna, dwie szafy do akt i prasa do kopiowania 140 tal. czyli 420 marek.

Poznań, dnia 4 lutego 1876.

Zarząd Główny;

St. Szczaniecki. Leon Karłowski. K. Kaysiewicz. Józef Przybylski.

* **W Toruniu** odbędzie się dnia 3 marca walne zebranie akcyonaryuszy banku kredytowego Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek, dnia 18 lutego Konstancyi, p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15. Zachód o godzinie 5 minut 14.

Długość dnia 9 godzin 59 minut.

Wypadki historyczne. 1454 Prusacy składają przysięgę wierności w Krakowie. — 1577 Sejm ustanawia stałe podatki. — 1534 Poddanie się Moskali pod Smoleńskiem. — 1726 Śmierć hetmana Adama Sieniawskiego. — 1831 Rozprawa z Moskwą pod Okuniewem. — 1846 Rozpoczęcie rzezi Galicyjskiéj.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Roki sądów przysięgłych** rozpoczęły się w poniedziałek pod przewodnictwem radzcy sądu apelacyjnego p. Cremer. Najprzód zasiedli na ławie oskarzonych robotnicy tutejsi Nikodem Rutkowski i Stanisław Woźniak, obwinieni o ciężką kradzież. Obydwaj byli już o kradzież karani, i przyznali się teraz, że popełnili zarzuconą im kradzież. Sąd skazał każdego z nich na dwa i pół roku więzienia w domu karnym i na utratę czci,

Druga sprawa toczyła się tegoż dnia przeciw Kasprowi Chodzińskiemu o bigamię. Tenże ożeniwszy się z Maryanną Borowczyk, po pewnym czasie ją opuścił i wziął ślub cywilny w Śremie z Anną Wrzałówną. Skazano go, przyjmując okoliczności łagodzące, na rok więzienia.

We wtorek toczyła się sprawa przeciw komornikom Józefowi Jaraczewskiemu i Stanisławowi Sroczyńskiemu ze Stęszewka o zamordowanie komornika Wawrzyna Kijewskiego. Przysięgli uznali Jaraczewskiego winnym rozmyślnego morderstwa, Sroczyńskiego zaś winnym zabojstwa. Sąd skazał pierwszego na śmierć, drugiego zaś na 12 lat więzienia w domu karnym.

GIEŁDA.

Poznań, 17 lutego 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,— 94,85 płc., pozn. listy rentowe 96,80 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 94,90 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,75 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 97,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 93,15 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 132,50 płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 5pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,20 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 23,50 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,25 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 145,50 marek, na styczeń —,— m. grudzień-styczeń —,— m., na luty 145,50 m., luty-marzec 145,50 m., marzec-kwiecień 145,50 m., na wiosnę 146,50 m., kwiecień-maj 147,— m., maj-czerwiec 148,— na miesiąc czerw.-lipiec — m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 25000 litrów, cena wypow. 43,70 marek, na na miesiąc luty 43,70 m., na miesiąc marzec 44,10 m., na miesiąc kwiecień 44,70 m., na miesiąc maj 45,50 m., na miesiąc kwiecień-maj 45,10—— m., na czerwiec 46,30— lipiec 47,10 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 42,80 marek.

Owies: za 1000 kilo 160,— marek żądano, w końcu —.— m., na kwiecień-maj 158,— m. żądano i płacono, —.— m. żądano. — Wydowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 315 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: stały, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 66,— marek żąd., wypow. kontrakty płac., na luty i luty-marzec 64,50 marek żądano. luty-marzec —,— płacono, kwiecień-maj 63,50 marek żąd.. —,— płac., maj-czerwiec 64,— m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 63,50 m.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stała, — wypow. —,— litr., w miejscu 44,— marek żądano 43,— mar. płacono, w końcu —,— ,— marek płacono i żąd., na luty i luty marzec 44,50 m. żąd.; — pł., na kwiecień-maj 45,70—80 marek płac. żąd. i płac.; maj-czerwiec 46,50 mar. żąd., płacono; czerwiec-lipiec 47,50 marek żądano. —,— płacono lipiec-sierpień 48,80 m. pł., w końcu —,— ż. i pł., sierpień-wrzesień —,— m.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,80—8,00 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40 - 11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 29—31—35 m.

Siano 4—4,40— mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39—40,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 17 lutego: żyto 143,— marek, pszenica 186,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 160, — mar., rzep 315,— mar. oléj rzepiowy 64,50 mar. okowita 44,50— m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 44,— żąd. i 43,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,25 m, rżanna piękna 25—50 do 26,50 marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 16 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 46—49 m., średnia 52—55 m, piękna 57—60 m., wyborowa 62—,64 m. płacono.

Koniczyna biała: słaba, poślednia 49—55 m., średnia 59—65 m., piękna 69—74 m., wyborowa 76—81 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo, spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, płacono, luty i luty-marzec 143,— m. żądano; — płac. żądano, kwiecień-maj — 146,50 m. płac., — żąd. maj-czerwiec 147,50 m. żądano; płc.. czer.-lip. 150,— żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent, na bieżący miesiąc 186,— marek żąd.,, —,— m. żądano na kwiecień-maj 189,— m. żądano, —,— m. płacono - maj-czerwiec —,— pł. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 16 lutego.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Zyto	= =	16	25	14	75	13	70
Jęczmień	= =	16	50	14	20	12	40
Owies	= =	17	60	15	60	14	80
Groch do gotowania	= =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę.	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	29	—	27	—	23	—
Rzepik latowy	= =	29	—	27	-	23	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	25	50	24	50	21	50
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski.	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezcinności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawroście głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłomiach i womitach nawet podczas ciężarnosci, diabetes, seelancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

List JW. Marquizy de Bréchan.

Neapol, 17 kwietnia 1862.

Panie! Wskutek cierpienia na wątrobę znajdowałem się od 7 lat w okropnym stanie wychudnienia i cierpiałem wielokrotnie. Nie byłem w stanie czytać, pisać, czułem drzenie nerwów w całém ciele, cierpiałem na złe trawienie nieustanną bezsenność ciągłe roz ażnienie nerwów, które mnie do stanu melancholicznego doprowadzało, nie dając mi chwili spokoju. Wielu doktorów Anglików Francuzów wyczerpnęli swoją sztukę. Z kompletnéj rozpaczy używałem Pańskiéj Rewalescery przez trzy miesiące, za co Panu Bogu dziękuję

i Rewalescera zasługuje więc na wielka pochwałę, powróciła mi zdrowie i uzdolniła mnie do zajęcia mego towarzyskiego stanowiska. Przyjmij Pan zapewnienie mojéj szczeréj wdzięczności i poważania.

Markiza de Bréhan.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szole handlowéj w Wiedniu, wyleczony z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65.715. Panna de Montnies wyleczona z nie strawności, bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietuia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę, że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, zawdzięczam tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière). Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, wyleczony z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo ze sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Ceny Revalescièry: ½ funta 1 marka 80 fen. 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 28 marek 50 fen.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek 1 markę 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen.

Revalescière Biszkopty: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28—29 pasaża (galerya cesarska) i 163—164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju.

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Koniecki.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugo Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 16. lutego 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba,		**Owies** kw.-maj	161,—
Kw-Maj	195,50	Wypow. żyta	000
Maj-Czer.	200,—	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	—,—	**Kapitały**	
Zyto słabo,		Galicyany	85,50
Luty-marzec	142,50	Pr. pap. państ.	93,25
Kw-Maj	143,50	Poz. 4% list. z.	95,10
Maj-czerw.	143,50	Poz. list. ren.	97,—
Oléj rzep. słaby		Koléj Państw.	505,—
w miejscu	—,—	Lombardy	198,—
Luty	64,—	Austr. los 1860	113,10
Kw-Maj	64,—	Włochy	71,40
Okowita stała,		Amerykany	100,—
w miejscu	45,30	Aus. akc. kred.	307,50
Luty	46,—	Turki	—,—
Kw-Maj	46,70	7½% Rumuń.	27,—
maj-czerw.	47,30	Pol. lik. l. zast.	68,30
		Rosyj. bknot.	264,40
		Sreb. rnt. aust.	64,75

Szczecin, dnia 16. lutego 1876. (Kursa końcowe,)

Pszenica słaba,		**Okowita** stała	
	—,—	w miejscu	45,30
Kw.-maj	196,50	Luty	46,—
Maj-czerw.	200,—	Kw.-maj	46,70
Zyto słabo,		Maj-czerw.	47,30
Luty-marz.	142,50	**Owies**	
Kw.-maj	143,50	Kw.-maj	161,—
Maj-czerw.	143,50	Maj-czrw.	—,—
Oléj rzep. słaby,		**Petroleum**	
Luty	64,—	Luty	14,10
Kw-Maj	64,—		

WIEC

w sprawie języka polskiego odbędzie się w PLEWISKACH w niedzielę dnia 20 lutego w mieszkaniu Andrzejczaka, na który niniejszém się zaprasza. (252)

Stanisław Anioła. Józef Piotrowiak.

W **niedzielę dnia 20 lutego** o godzinie **3éj** po południu, odbędzie się w **Środzie**

Wiec

w sprawie językowéj i szkólnéj. O najliczniejszy udział uprasza (228)

Komitet.

Tadeusz Braunek. X. Weychan. Dr. Zaremba.

W **piątek d. 18 lutego** o godz. 6 będzie miał odczyt na **sali Bazarowéj** pan Ludwik Żychliński o (233)

„Postępie“.

Opłata przy wejściu 1 marka przeznaczono dla Tow. Pań Miłosierdzia Św. Winc. a Paulo.

!Wyprzedaż!

materyi jedwabnych, aksamitów i czarnych materyi wełnianych, po tanich stałych cenach w **Hôtel du Nord, I piętro** Lokal handlowy jako urządzenie są do wynajęcia. (232)

Sztuczne zęby

łudząco podobne do naturalnych po **4½ marki** za sztukę, niemniéj całe szczęki po **100** do **150 marek** wprawia **bez bólu** (2019)

Th. R. Kube

specyalista sztucznych zębów

Wilhelmowska ulica 23 II piętro.

Ucznia (214)

do handlu poszukują

Loga & Bieliński.

Restauracya SUJECKIEGO,

Stary Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią,** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem,** mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Drukarnia

J. Leitgebra

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

KONCERT ARTYSTÓW

Carlotty Grossi

Wilhelma Müllera

Oskara Raifa

w czwartek d. 24 lutego 1876 na wielkiéj sali koncertowéj Lamberta.

Program wiadomy. Bilety w nadwornym składzie księgarsk. i muzykaliów (251)

Ed. Bote i Bock.

Portrety panny Grossi tamże się sprzedają.

W sobotę dnia 19 bm. odbędzie się (249)

wieczorek z tańcami

Tow. Przemysłowego

na sali Bazarowéj.

Początek o godz. 8éj wieczorem.

O liczny udział członków jako też gości przez tychże wprowadzonych uprasza

DYREKCYA.

Sala Bazarowa

w Piątek d. 25 lutego 1876 wiecz. o godzinie 7

KONCERT

G. Friemana

wielko-książęcego heskiego nadwornego wirtuoza i

Jerzego Leiterta

pianisty z Drezna.

Program wiadomy. — Numerowane miejsce po 3 marki, miejsca do stania po 2 marki w składzie nadwornym księgarsk. i muzykaliów (250)

Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.